

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena przesyłkowa z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiomiesięcznych wierszy. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasensteins & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolo. i. Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 kwietnia.

Z biegnącej chwili.

We Włoszech, jak się zdaje, zanosi się na poważny zatarg pomiędzy Izba deputowanych a rządem. Posłowie Rossi i Cavallotti zaprojektowali na poniedziałkowym posiedzeniu, aby po uchwaleniu budżetu ministerstwa robót publicznych rozpoczęła Izba obrady nad reformami finansowymi. Oparł się temu Crispi stanowczo, a wywody swoje zastrzył groźbami, które wielkie zrobiły wrażenie. Prezes gabinetu oświadczył wódró powszechnej uwagi, że budżety muszą mieć pierwszeństwo przed innymi kwestyami. Obrady budżetowe dają sposobność do dyskusji nad zaprojektowanymi przez komisję oszczędnościami w wysokości 20 milionów marek. Gdyby Izba przy dyskusji nad etatem wojskowym miała przechylić się na korzyść oszczędności 20 milionów, wtedy rząd będzie wiedział, co ma uczynić (ogólne poruszenie). Następnie wywołał Crispi, że byłoby niemożliwym obradować tylko nad częścią reform finansowych. Nie może on pozwolić, aby reformy finansowe stały na porządku obrad przed uchwaleniem całego budżetu, a stawi opór każdemu przeciwnemu wnioskowi. W końcu wyraził Crispi ze swadą dyktatora tę błogą nadzieję, że Izba nie znieśli rządu do przedsięwzięcia innych środków. Ta niedwuznaczna groźba wywoła podobnie, jak poprzednia, powszechne poruszenie na ławach deputowanych.

Zabrał głos także minister finansów Sonnino i oświadczył, że komisja finansowa chce swój referat rozdzielić na dwie części, nie dając przez to samemu dowodu patryotyzmu i przekraczając swoje kompetencje. Nie pozostanie on ani chwili na stanowisku ministeryalnym, gdyby Izba reformy finansowe miała rozdzielić.

Po tylu groźbach deputowany Rossi cofnął swój projekt, tak niewygodny dla rządu. Czy Izba ulegnie się pogroźkom Crispiego, pokaże to niedaleka przyszłość. W razie jej oporu Crispi gotów, jak wnoszą należy ze słów jego, rozwinąć Izbę lub zaprowadzić dyktaturę.

Nietylko z parlamentem, ale również z Watykanem rozpoczął Crispi wojnę, która mu prawdopodobnie na dobre nie wyjdzie. Prezes gabinetu obejmując rząd, był zrazu, pomimo swych tradycji, zupełnie pojednawczym i ofiarował nawet Kurii pewne ustępstwa w sprawie obsadzenia patriarchy weneckiego i innych biskupstw wakujących. Była chwila, kiedy rząd chciał się zgodzić na nominację Kardynała Sarthe dla Wenecji i udzielić ezequator innym Biskupom, wybranym przez Watykan. Crispi bowiem liczył wiele na pomoc duchowieństwa w licznych swoich kłopotach, zwłaszcza w Sycylii. Gdy jednak Watykan nie dał się użyć za narzędzie polityki włoskiej, nastąpił zupełny zwrot. Minister wyznał Calenda zmienił formułę próśby o ezequator w sposób, niedozwalający Biskupom stósowania się do niej, a p. Crispi oświadczył, że królowi włoskiemu przysługuje prawo patronatu co do patriarchy weneckiego i że jedynie król włoski może mianować patriarchę. Oprócz tego rząd włoski systematycznie przesładoje prasę watykańską. „Le Nouveau Moniteur de Rome”, „L'Osservatore” i „Vera Roma” ulegają coraz częściej konfiskacie za najłżejszą krytykę obecnej włoskiej polityki, a prokurator królewski wytacza ich redaktorom procesy, które kończą się często wyrokami skazującymi. Dzienniki watykańskie bardzo słusznie protestują przeciwko temu postępowaniu, podnosząc, że po okupacji Rzymu zastrzeżono prasie papieżkiej, która reprezentuje interesy całego katolicyzmu, zupełną wolność. Konfiskata tych dzienników dotyczy niejako całego świata, gdyż wszędzie mieszkają katolicy, którzy pragną mieć dokładne i autentyczne informacje o zamiarach i poglądach Stolicy św. Systematyczne przesładowanie prasy watykańskiej zmierza oczywiście do jej zgniecenia, a tendencja ta charakteryzuje prawdziwe usposobienie gabinetu Crispiego. Jednakże w samych Włoszech znaczna i nie najmniejsza część opinii publicznej występuje przeciwko tej polityce. „Italia”, która ma podobno pewne stósunki z dworskimi sferami, potępia procesy, wytaczane prasie watykańskiej, a „Perseveranza” ogłosił niedawno artykuł Bonghiego, w którym ten polityk krytykuje nieumiejętnie ostro postępowanie rządu w sprawie ezequator i gani całą jego politykę wobec Watykanu. Bonghi jest przecież powagą co do stósunków z Kościołem, gdyż on to był referentem praw gwarancyjnych, a w r. 1875, jako członek ówczesnego gabinetu, kierował pamiętną dyskusją o sprawach kościelnych. P. Crispi dąży niejako do wywołania nowego „kulturkampfu”, jednakże przy znacznej jego głośności łatwo się cofnie z tej drogi, skoro spostrzeże, że nawet liberalne stronnictwo nie idzie za nim na ślepo.

* Podajemy dzisiaj w dosłownym tłumaczeniu pismo naczelnego prezesa, w którym jak to wspomnieliśmy wczoraj, zapowiada przywrócenie w średnim oddziale szkoły ludowej w Jeżycach polskiego wykładu religii.

Poznań, 11 kwietnia 1894.

Naczelnny prezes
prowinicy poznańskiej.
Podanie wystosowane pod dniem 5 paździer-

nika r. z. przez Pana wraz z znaczną liczbą katolickich ojców rodzin z Jeżyc do pana ministra dla spraw duchownych, oświecenia i medycyny, zostało mi oddane do decyzji. Poddałszy sprawę tę z różnych stron wyczerpującemu badaniu, rozstrzygnąłem ją w ten sposób, iż nauka religii ma być oddaną na *średnim stopniu* (t. j. w klasach trzecich i czwartych) szkoły ludowej w Jeżycach pod Poznaniem w polskim języku udzielana.

Król. rejencja wyda wskazówki potrzebne do przeprowadzenia tego rozporządzenia.

Naczelnny prezes
Williamowicz.

Do
miejscownika pana
Bonawentury Nawrockiego
i towarzyszy

W Jeżycach.
W. Berlińska ulica nr. 88.
Nr. 3377/94. O. P.

W sprawie przesilenia w centrum.

W czwartym artykule pisze korespondent „Germanii”:

Początek i koniec oświadczenia dr. Liebera, że „ani Fulda, ani Rzym nie dawały nigdy stronnictwu centrum w parlamencie najmniejszej wskazówki co do stanowiska jego wobec Berlina”, i że centrum wogóle nie prowadzi i prowadzić nie może „polityki handlowej”, wywraca znowu legendę o wpływach wywieranych ze strony Kościoła na świecką politykę centrum. Skądśwa część oświadczenia Liebera: o pewnych względach na Rzym, Fuldę i Berlin z powodu pewnych skutków podejrzanych przeciwko centrum, jest subiektywna, ale odnosi się i do dr. Liebera wedle jego oświadczenia tylko do zaznaczenia ściśle rzeczowej, nie zasadniczo opozycyjnej polityki, może także jeszcze w szczególności ostrożnych formach. Kto w tem znalazł chce coś więcej, ten niech pominie opór przeciwko słowu dr. Liebera pomyśli także, że centrum dwa razy odrzuciło projekt wojskowy, że odrzuciło reformę podatków i projektu podatków od kwitów, tytoniu i wina, a w kwestii traktatów handlowych w grudniu i w marcu dwa razy podzieliło się na dwie prawie równe części i to wedle wyraźnie określonych a i przez obiektywną rozważę zatwierdzonych różnic w rozumieniu pojmowaniu odnosnych deputowanych i okręgow wyborczych. Gdyby więc w myśl osobliwej „uprzejmości dla rządu” zachodziły jakieśkolwiek szczeniwa wpływy, natenczas byłyby one wedle świadectwa co tylko naszkicowanych głosowań zupełnie bezskuteczne, co by z pewnością także nie zachęcało do powtarzania wpływów kościelnych na kwestie świeckie. I istotnie nie spotkałimy dotychczas jeszcze ani jednego członka centrum, któryby przy wymienionych wyżej kwestiach chociaż pomysł był o względach kościelnych.

Że katolicy członkowie centrum uznają decyzję Zwierzchników kościelnych we wszystkich sprawach kościelno-politycznych, a i w zachowaniu swem parlamentarnem wiernie na to baczą, to oświadcza zawsze i to stwierdzali zawsze czynem. Najlepszym dowodem na to jest pruska ustawa kościelno-polityczna z r. 1887, której centrum pod wieloma względami byłoby sobie życzyło w innym kształcie, ale którą przyjęło, ponieważ Stolica św., „której kompetencja w rzeczach rządu kościelnego — jak się wtedy wyraził nieodżałowanej pamięci Windthorst — nie ulega żadnej wątpliwości”, dała do zrozumienia, że projekt rządowy może być w tym razie tolerowany.

Kilka miesięcy przed tem oświadczeniem w kwestii kościelno-politycznej miało centrum sposobność zaznaczyć także swoje stanowisko w sprawie świeckiej, t. j. w kwestii *wojskowego siedmiolęcia*. Nie było tam zresztą, na co zwraca się uwagę propagatorów „legendy” o kościelnych wpływach na świecką politykę centrum, rozkazu Stolicy św., jak to się samo przez się rozumie, lecz tylko „rada i życzenie”.

Matactwa.

Wiedeń, 16 kwietnia.

(*) Przypuszczać, aby można jakakolwiek sprawę z Młodoczechami załatwić w sposób przyzwoity, byłoby śmiesznym optymizmem. Pan Edward Gregor nie tylko na wezwanie Koła polskiego odpowiedział wykrętami, ale nadto w „Narodnich Listach” ogłasza następujące oświadczenie:

„Zaraz po mojej mowie przeciwko funduszowi sekretnemu przyszło do mnie dwóch posłów polskich z oświadczeniem, że posłowie polscy w mych słowach „nie honorowo, ale zdrowo” widzą obrazę narodowego charakteru polskiego, żądali więc ode mnie, abym to zdanie w jakikolwiek sposób sprostował, ponieważ z tego powstały niemiłe polemiki, któreby jeszcze rozszerzyły przepaść pomiędzy narodem czeskim a polskim, czego by obojgim interesie trzeba było unikać. Odpowiedziałem, że jedynie przytoczyłem zdanie, ogłoszone w polskich dziennikach i że nie miałem zamiaru obrazić narodu polskiego. Na to oświadczyli posłowie polscy, że to ze zadowoleniem biorą do wiadomości i proszą mnie, abym to także w Izbie powiedział. Uczyniłem to na-

zajutrz. O jakimkolwiek *odwołaniu* moich słów nie było mowy...”

Co się działo po za kulisami i co według zwyczajów semickie plotkarstwo rozmyślało przez dół kilka, wcale nas nie obchodzi. W każdym razie nie zgadza się z prawdą, aby dwaj posłowie polscy (Gniewosz i Abrahamowicz) byli panu Gregorowi zaproponowali jakoby „handelek”, to jest sprostowanie dla tego tylko, aby nie wynikał ząd „niemiłe polemiki” i aby się „nie rozszerzyła przepaść pomiędzy narodem polskim a czeskim”, którego przecież wcale nie czynimy odpowiedzialnym za wykroczenie młodoczeskie!

Ale mniejsze o to. Główną rzeczą w tej sprawie są oświadczenia publiczne, składane w Izbie, zapisane w protokole stenograficznym, nie zaś pogadanki prywatne w kurytarzu. Otóż publicznie, na posiedzeniu 10 kwietnia wiceprezes Koła *Jędrzejowicz* oświadczył, że nie myśli wcale wdawać się w polemikę z p. Gregorem ale „z naciskiem żąda cofnięcia jego wynurzeń”.

Cofnięcie oczywiście w tym razie znaczyło tyle co *odwołanie*. P. Gregor więc po prostu dopuszcza się *klamstwa*, gdy w „Narodnich Listach” opowiada o pogadankach prywatnych, a eskamotując publicznie wypowiedziane przez wiceprezesa Koła żądanie, twierdzi, że nie było mowy o odwołaniu.

Równocześnie organ jego brata w artykule wstępny, przytaczając wynurzenia „Kuryera lwowskiego” jako „jednego z najważniejszych dzienników polskich”, dowodzi, że p. Edward Gregor *mał wszelką rację* powiedział, co powiedział o Polakach. Gdybyśmy to, co staroczeskie dzienniki napisały w ciągu lat kilkudziesięciu o Młodoczechach w ogóle, a specjalnie o komedyaństwie p. Edw. Gregora, o adwokackich operacjach Herolda i Vaszatego etc. etc., chcieli powtarzać z trybunu poselskiej, delegacja młodoczeska przedstawiałaby się w świetle bardzo jaskrawem! Lecz znów — mniejsza o to. Nam chodzi dziś jedynie o to, aby zaznaczyć, że Młodoczesi nie myślą wcale cofnąć wyroku p. Gregora przeciwko Polakom jako wykolejenie, lecz owszem wobec ludności czeskiej *obstawiają przy tych oszczersztwach*.

Niewątpliwie należyta satysfakcja Koła polskie byłoby otrzymało n. p. wtenczas, gdy klub młodoczeski był uchwalił rezolucję, wypowiadającą jubelowanie z powodu wycieczki p. E. Gregora. To jednak wcale się nie stało. Bo też tylko dziwny optymizm po naszej stronie rozróżnia ciągle pomiędzy „skrajnymi” Młodoczechami a la Edward Gregor, Vaszaty, a umiarkowanymi. Ci ostatni istnieją tylko w dobrodziejnej wyobraźni. Przecież frakcja młodoczeska w Izbie poselskiej działa od 3 lat, a dotąd nikt nie odkrył pomiędzy nią „umiarkowanych”. W r. 1891, kiedy p. Vaszaty popisał się ultrarusofofiską mową, wprawdzie klub młodoczeski pro forma oświadczył w Izbie, że pan Vaszaty przemawiał tylko w osobistym imieniu. Kto zna Młodoczechów, wiedział doskonale, że to desaveu było prostym szarlatanizmem. Jakoż już w dwa tygodnie potem, różni posłowie młodoczescy, począwszy od p. Herolda, na zgromadzeniach ludowych w Czechach oświadczyli, że wprawdzie klub „z taktycznych względów” złożył swe oświadczenie, że jednak „naturalnie” wszyscy posłowie młodoczescy podzielają „słowiańskie” przekonania i dążności kolegi Vaszatego!

Wogóle jest to całkiem błędne mniemanie, że pp. Gregor i Vaszaty tworzą w klubie młodoczeskim jakoby lewe skrzydło radykalniejsze. To qui pro quo powstało chyba ztąd, że ci dwaj przemawiają najgłośniej. Na prawdę pp. Gregor i Vaszaty w spółce z Juliuszem Gregorem są panami klubu młodoczeskiego, a jeżeli się zanosi na przeobrażenie tego klubu, to nie w tym kierunku, aby tam zwycięstwo odniosła frakcja umiarkowana, która wcale nie istnieje, lecz przeciwnie w tym kierunku, że formalne stronnictwo młodoczeskie wygłosi swą *solidarność z omladincami*. Zapowiedziany walny zjazd młodoczeski wkrótce zatwierdzi to nasze, oparte na gruntownej znajomości stósunków zdanie.

Ks. Bismarek i jego prasa.

Berlin, 15 kwietnia.

Organa ks. Bismarcka, które jakieś czas nie okazywały rogów opozycyjnych, poczęły w dniach ostatnich zwracać na dawną drogę i debiutowały z artykułami, przypominającymi czasy najgrzyźliwszego homoru ich pryncypała. Główny monitor eks-kancelerza „Hamb. Nachr.” wystąpił właśnie z artykułem, w którym czytamy: „W obecnej chwili nie ma książę najmniejszego powodu stawać w obronie powagi monarszej przeciw parlamentowi; raczej parlament, jako równoznaczny czynnik prawodawczy, wymaga wzmocnienia swojej pozycji”.

Doprawdy, jeżeli komu nie do twarzy rola obrońcy konstytucjonalizmu i praw parlamentarnych, to z pewnością byłemu kanclerzowi. Toż cały przeciąg rządów jego niczem innym nie był, jak podkopaniem znaczenia parlamentu, oraz uwłaczaniem tegoż godności i stanowisku jego konstytucyjnemu.

„Wasze wielkości nie imponują mi”, wołał żelazny kanclerz, gdy nie chciał się zastosować do uchwały ciała prawodawczego. Wszystkie z kolei stronnictwa polityczne piętnowane były przez niego znamięm wrogów państwa, ilekroć nie chciały poddać się jego woli, lub okazywały skłonności opozycyjne.

Mniej konstytucyjnych rządów w państwie o ustroju konstytucyjnym, jak za rządów żelaznego kanclerza, z pewnością nie było. Dla tego też krytyka jego zwrócona przeciw dzisiejszemu trybowi rządzenia, podejrzana w każdym razie ma wartość, a obrona konstytucjonalizmu w ustach ks. Bismarcka jest najsurowszemu potępieniem własnych jego rządów.

Rękę ks. Bismarcka znać też w zażłości organów z nim sympatyzujących, z powodu skandalu, wywołanego przez „Kladderadatsch”. Tygodnik „Zukunft”, wydawany przez Hardena (Witkowskiego), zamieszcza aż na 9 stronicach artykuł, w którym ostro napada na cały rząd dzisiejszy, a zatem na Capriviego, Marschalla, na radców legacji zagranicznej: Holsteina i Kinderlen-Wächtera, wreszcie na hr. Eulenbura. Artykuł obwinia dzisiejszy rząd, że systematycznie usuwa z widowni politycznej wszystkich tych, którzy w ten lub inny sposób reprezentują tradycje epoki bismarkowskiej i usiłują je dalej pielęgnować. „Zukunft” nie szczędił pochwał dla hr. Waldersee, którego uważa za takiego piastuna, natomiast sztych z obecnego ambasadora niemieckiego przy W. Porcie, ks. Radolińskiego. To samo stanowisko zajęły berlińskie „Neueste Nachrichten”. Dotykając skandalu, wywołanego przez „Kladderadatsch”, domagają się urzędowego śledztwa w sprawie podniesionych przez to pismo zarzutów, co więcej, dają do zrozumienia, że ponieważ korona nie dba o honor kraju, parlament powinien rzecz wziąć w swoje ręce. Organ ten, jak wiadomo, zupełnie oddany kanclerzowi i otrzymujący natychmiast z Friedrichsruha, równie energicznie bierze w obronę usuniętych z posad dyplomatycznych w Carogrodzie i Rzymie, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, posłów Radowitza i Schloetzer. Zdaniem berlińskiego dziennika, padli oni niewinnie ofiarą złości osób, znajdujących się u steru rządów.

Słowem, według organów bismarkowskich wszystko, co się stało za nowego panowania, było dziełem intryg kilku dworskich. A więc dymyśa ks. Bismarcka nie była bynajmniej spowodowana zachowaniem się ekskanclerza. Przeciwnie, uczciwość, otwartość i niedomyślającego się nieczego kanclerza straciły z piedestału podrzędne osoby. Wszystkie wypadki następnie przedstawiają również tylko sieć intryg, które zmierzają do usunięcia od władzy ludzi myślących, i do zastąpienia ich zełami.

W pierwszym rzędzie pomienione organa smagają pp. Holsteina i Kinderlen-Wächtera. Panowie ci byli częstymi, niemal codziennymi gośćmi w pałacu poradziwiłowskim, gdy książę był u steru władzy. Otóż mieli oni podśluchiwać, co się wokoło niego działo, a skoro Bismarek wypuścił z ust swoich niekiedy drażliwe słowo, zaraz potem podawali je dalej przedstawiając kanclerza w najciemniejszych barwach.

II Zjazd katolickich nauczycieli Księstwa

odbędzie się

na Zielone Świątki w dn. 14, 15 i 16 maja.

Zaproszenie.

Po raz drugi, kochani Koledzy, zapraszamy Was do wspólnych obrad. Zewnętrzne przeciwności, hamujące nasz rozwój, po części usunięte zostały; potrzeba nam teraz nasze Stowarzyszenie na wewnętrznie coraz więcej umocnić i utrwalić, a do tego potrzebna nam rada i poparcie wszystkich, którzy konieczność związku katolickich nauczycieli uznawają.

W pierwszym rzędzie chodzi Stowarzyszeniu katolickich nauczycieli o podniesienie szkoły wedle zasad naszego świętego Kościoła. Wedle sil o to się starać musimy, aby zasady chrześcijańskiego wychowania coraz bardziej się uwydatniały i coraz więcej przeprowadzane były. Żaden dobrze myślący nauczyciel nie może zaprzeczyć konieczności tych usiłowań w obec obecnego ducha czasu, w obec smutnych faktów, uwydatniających jak najjaskrawiej, że tak w wyższych towarzyskich kołach, jako i w zebraniach warstw niższych, duchy ciemności i przewrotu nurtują usiłując wyrugować ze serc ludzkich wiarę w Jego Jeduorodzonego Syna, wiarę w duszę nieśmiertelną, niebo i piekło.

Niemniej wymaga nasze zewnętrzne położenie niustającej pracy, chociaż z wdzięcznością nam tu zaznaczyć wypada, że władze szkolne jako i niektóre gminy miejskie materialny byt pewnej części nauczycieli poprawiły.

Ztąd tedy wszyscy, Koledzy katolicy Księstwa, wszyscy jak jeden mąż przybywajcie na nasze obrady do Wągrowca, przybywajcie do nas z tem mocnym postanowieniem, że wszyscy jednomyślnie dolożymy ręki do podniesienia szkoły naszej wedle zasad naszej św. wiary, jako i do dźwignięcia wedle sil naszego całego stanu.

Tuszymy sobie również, że na nasze obrady czcigodne duchowieństwo przybyło nie omieszka, dając tem dowód, że Kościół i szkoła — jako matka z córką dorosłą w zgodzie, jednoci i miłości przestaje i żyje.

Staraniem naszym będzie krótki czas pobytu w murach naszego miasta znacnym do nas przybyłym gościom wedle sil uprzyjemnić.

Wszystkich, którzy mają zamiar brać udział w drugim Zjeździe katolickich nauczycieli Księstwa, prosimy, aby najpóźniej do 3 maja na ręce nauczyciela p. Bóznowicza w Wągrowcu swoje zgłoszenia przestali.

Karta wstępna każdego uczestnika Zjazdu wynosi 1 markę, a nakrycie przy wspólnym obiedzie 2 marki. Karty mieszkań, oraz druk wydawane będą w biurze Zjazdu (hotel p. Michałkiewicza przy Rynku), które otwarte od poniedziałku po południu dnia 15 maja.

Do zgłoszenia prosimy załączyć odpowiedzi na następujące pytania: 1) Jest mieszkanie hotelowe lub obywatelskie pożądane? 2) Kiedy nastąpi przyjazd? 3) Czy przybywający weźmie udział w wspólnym obiedzie?

Pociągi kolei żelaznej przybywają do Wągrówca od Poznania-Rogoźna-Piły 6³⁰, 1¹⁵, 7¹⁵, od Inowrocławia-Gniezna-Nakła 8²⁴, 11³⁴, 4²⁷, 11.

PROGRAM

II Zjazdu katolickich nauczycieli Księstwa w Wągrówcu.

W poniedziałek dnia 14 maja o godzinie 4 po południu zebranie delegatów w hotelu p. Michałkiewicza. O godzinie 8 powitanie przybyłych gości w hotelu p. Michałkiewicza.

We wtorek dnia 15 maja o godzinie 9 solenne nabożeństwo we farze. O godzinie 10 i pół początek obrad na sali p. Michałkiewicza.

Na porządku dziennym:

Odczyty: p. Schönborna: „Zadania naszego Stowarzyszenia“; p. Paliskiego: „Nadzór szkolny“; p. Buscha: „Stowarzyszenia katolickich nauczycieli i przeciwnie im prądy“; p. Kuczyńskiego: „Jakimi środkami osiąga nauczyciel dobrą karność i czego się przytem wystrzegać musi“?

O godzinie 4 po południu wspólny obiad w hotelu p. Michałkiewicza. O godz. 6 koncert w ogrodzie hotelowym.

W środę dnia 16 maja o godzinie 9 żałobne nabożeństwo za zmarłych członków Stowarzyszenia katolickich nauczycieli Księstwa w kościele poklasztornym. O godzinie 10 zebranie w hotelu p. Michałkiewicza, a potem — jeżeli pogoda sprzyjać będzie — wycieczka do Hermanowa.

ZARZĄD

Stowarzyszenia kat. nauczycieli Księstwa.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(51 posiedzenie.)

Berlin, 17 kwietnia godz. 11.

Izba obradowała w dalszym ciągu nad etatem. Przy etacie kultu skarżył się deput. ks. Dasbach (centr.) na to, że odmówiono zakonnikom w Ems urzędzenia wyższej szkoły dla dziewcząt, jakkolwiek tamtejsi katolicy pragnęli koniecznie tego rodzaju zakładu. W dalszym ciągu poruszył także ksiądz Dasbach sprawę odmowy pozwolenia ministra na osiedlenie się zakonu żeńskiego. Jeżeli minister wyraża się, że nie chce na drodze ustawy znieść obecne przepisy i katolikom okazać tę samą uprzejmość, jaką okazał ewangelikom przez nowelę do ordynacji kościelnej i synodalnej. — Komisarz rządowy tajny radca *Revers* odpowiedział, że podanie Siostr Miłosierdzia z Ems zbadało i ponieważ nie okazała się potrzebna szkoły wyższej dla dziewcząt, odpowiedziano odmownie.

Dep. *Fritzen* (centr.) przypomniał dawniejsze oświadczenie ministra kultu, że wszędzie tam, gdzie się znajdują szkoły kilkoklasowe, główny nauczyciel albo rektor ma mieć także inspekcję nad szkołą, i to tylko w prowincji nadreńskiej, najprzód zaś w wielkich miastach. Zwolna zatem odbiera się inspekcję szkolną duchownym i powierza ją się nauczycielom i rektorom. Jest to dalszym krokiem do odłączenia szkoły od Kościoła. Przeciwnie temu musi centrum wystąpić stanowczo, aby duchownym utrzymać współprawnictwo w zadaniach szkoły i wychowaniu młodzieży. Mówca zapytał ministra, czy w celu przeprowadzenia tego zamiaru porozumiał się z władzami kościelnymi. — Minister *dr. Bosse* uznał za rzecz zupełnie prawidłową, aby przy większym systemie szkolnym główni nauczyciele współdziałali urzędowo przy inspekcji szkolnej, nie myśli atoli bynajmniej usuwać duchownych ze szkoły.

Dep. *Conrad* (centr.) skarżył się na to, że na Górnym Śląsku dzieci polskie nie otrzymują dostatecznej nauki religii w ojczystym języku. — Deput. *Eynern* (nar. lib.) twierdził, omawiając wczorajsze przemówienie barona *Heeremanna*, że centrum w ogóle nie można zadowolić. Kościół katolicki, zdaniem jego, używa w Prusach takiej wolności, jak w żadnym innym państwie, nie wyjmując państwa kościelnego. (Wielka wesołość w centrum.) Centrum żąda, aby szkoły oddano Kościołowi. Chwila jest nieźle wybrana na te skargi. Z jednej strony chce się przez to usunąć na drugi plan rozterki w centrum, z drugiej strony centrum liczy się z tem, że tylko z jego pomocą można przeprowadzić nowelę do ewangelickiej ordynacji synodalnej.

Dep. *dr. Friedberg* (nar. lib.) poruszył sprawę tytułu doktorskiego.

Z Koła polskiego przemawiał poseł nasz, pan **Leon Czarliński**, który skarżył się na to, że w pewnej gminie powiatu lubawskiego nie pozwolono na budowę nowej szkoły katolickiej w miejsce spalonego budynku. Gmina przedłożyła plan budowy, wedle którego katolicka i ewangelicka szkoła miały się znajdować pod jednym dachem. Gmina plan ten zmieniła o tyle, że obok mieszkania dla żonatego nauczyciela katolickiego, miało być urządzone mieszkanie dla nieżonatego nauczyciela ewangelickiego. Powiatowy inspektor szkolny natenczas oświadczył, że odtąd będzie w ogóle tylko jedna szkoła ewangelicka, którą wybudują na dawnym miejscu. W miejscowości tej jest 76 katolickich a tylko 23 protestanckich uczniów i grunt znajduje się przeważnie w rękach katolickich. Szanowny mówca udał się do ministra, aby mu rzecz przedłożyć i znalazł przychylną przyjęcie. Zdawało mu się nawet, że spostrzegł u ministra przychylnie oburzenie. (Wesołość.) — Przychylność ta atoli ostygła, gdy sprawa ta dostała się w ręce radców. (Wesołość.) Odpo-

wiedziano gminie, że sama winna temu, jeżeli zostanie wybudowana szkoła ewangelicka, ponieważ nie przyjęła pierwotnego planu.

Dyrektor ministerialny *Kugler*, odpowiedział, że rząd z oszczędności chciał pomieścić szkołę katolicką razem z ewangelicką. W powiecie lubawskim zmieniają się stosunki wyznaniowe bardzo szybko i być może, że niebawem nie będzie tam wcale ewangelickich dzieci szkolnych. Lepiej przeto teraz stosunki uregulować w ten sposób, aby później wspólny budynek oddać całkiem szkole katolickiej. Jeżeli sprawa katolickiej szkoły nie posunęła się tak daleko jak ewangelickiej, to jest to winą administracji gminnej, która nie dość wcześniej podała projekt budowy. Dopiero teraz odezwała się z wnioskiem, aby jej udzielić jeszcze darowiznę. Minister przyrzekł 6300 marek. Gadałina dziennikarska przeto o niesprawiedliwości administracji szkolnej nie ma żadnej podstawy.

Posel **Leon Czarliński** wyraził zdziwienie swoje z tego powodu, że pan minister przedstawił rzecz tak, jakoby mówca opierał się na doniesieniach dziennikarskich. Jeżeli sprawa tak jest niewinna, jak ją dzisiaj przedstawiono, to dla czego w urzędowym ogłoszeniu powiatowego dziennika, w którym ogłasza się budowę szkoły ewangelickiej, nie podano, że ma być wybudowaną szkoła ewangelicka i katolicka.

Dyr. minist. *Kugler* zaznaczył, że chodzi mu o to, aby stwierdzić, że nowa szkoła ma być zbudowaną nie na gruncie katolickim, lecz na gruncie gminy.

Sprawę tę poruszył także dep. *dr. Porsch* (centr.), oświadczaając, iż w ostatnim czasie odebrał wiele doniesień informujących o stosunkach szkolnych w W. Ks. Poznańskim, z których dowiedział się, że z wielu stron podnoszą tam skargi na traktowanie nauczycieli ze strony powiatowych inspektorów szkolnych i uprzywilejowywanie szkół ewangelickich, o czym może prywatnie pomówi z panem ministrem. Dyr. min. *Kugler* zapewnił, że nigdzie tak rząd nie pracuje nad podniesieniem szkół katolickich, jak właśnie w W. Ks. Poznańskim. W zeszłym roku przypadło dodatku państwowego w reencji poznańskiej tylko 40,000 m. na szkoły ewangelickie, szkoły katolickie zaś otrzymały przeszło 200,000 m.

Przeciwko dep. *Porschowi* wystąpił dwaj szermierze narodowi *depp. Enneccerus i Eynern*, którzy jednakże dep. *dr. Porsch* dał należytą odpawę. Na tem ukończyły się obrady nad etat m. Ju- tro stoi na porządku obrad ustawa o wydobywaniu soli.

Koniec o godz. 1/4.

Z parlamentu niemieckiego.

(84 posiedzenie.)

Berlin, 17 kwietnia.

Udział posłów i publiczności na galeriach na dzisiejszym posiedzeniu był słaby. Izba obradowała najprzód nad projektem, dotyczącym przedłużenia terminu co do pozwolenia na wyjątki od przepisu dla nauki w niedzielę w szkołach uzupełniających, zawartego w § 120 ordynacji procederowej, który pozwala, aby nauka ta odbywała się tylko wtenczas, jeżeli godziny zostaną urządzone tak, iżby uczniowie mogli być obecni na wielkim nabożeństwie lub też na nabożeństwie, urządzone osobno dla nich za pozwoleniem władzy kościelnej. Na wyjątki od tego przepisu może władza centralna pozwolić istniejącym szkołom uzupełniającym do 1 października r. b. Projekt przedłożony żąda, aby ten termin przedłożony do października 1897 roku. — Minister handlu, *baron Berlepsch* wyraził obawę, że projekt nie znajdzie u większości Izby przychylnego przyjęcia i zaznaczył, iż rząd uważał za swój obowiązek przedłożyć projekt, aby uniknąć szkody dla nauki w szkołach uzupełniających. — Deput. *dr. Kropatschek* (kons.), oświadczył, że nie nie zaszkodzi, jeżeli się naukę w szkołach uzupełniających przełoży na dzień powszedni. — Deput. *Voghterr* (soc.) podzielił to zdanie ze względu na odpoczynek niedzielny. Przeciwni projektowi przemawiali także deputowani *ksiądz dr. Schüller* (centrum), *baron Stumm* (str. Rzeszy), poczem Izba projekt odrzuciła. Wniosek *depp. Gröbera i Rickerta* o zmianę ustawy wyborczej został przyjęty w trzecim czytaniu. Izba obradowała jeszcze nad ustawą o zagrodach (*Heimstätten-gesetz*), przeciwko której przemawiał socjalista deput. *dr. Schönlanke*.

Dalszy ciąg obrad nad tą ustawą jutro.

Koniec o godzinie 6 1/2.

W komisji podatkowej

toczyły się wczoraj dalsze obrady nad podatkiem od tytoniu.

Na wstępie dyskusji zaraz zabrał głos poseł nasz **ks. Ferdynand Radziwiłł**, który oświadczył, że chce zaraz z góry wystąpić przeciwko zarzutom, jakiego można podnieść z powodu wczorajszych jego wywodów, że Polacy stoją zdaleka od ognisk przemysłowych, a mimo to pochwalają projekt. Wielką korzyścią podatku tytoniowego jest zdolność zastosowania produkcji i konsumpcji. Fabrykantom nie może przecież być trudno wyliczyć sobie przy każdym podatku potrzebny zarobek. Konsument może przeżyć od cygara do cygar, od cygar do fajki. Stopniowanie produkcji można zastosować do każdej potrzeby. Robotnikom naturalnie należałoby ze strony państwa udzielić form reprezentacji, aby potem skutecznie mógł wystąpić przeciwko zwiększonemu atakowi ze strony kapitału.

(Dep. *Singer*: urzeczywistnijcie to, panowie!)

Dep. *hr. Roos* oświadczył, że część konserwatystów zgodziłaby się na podwyższenie cel od fabrykatów, ale podwyższenie cła od surowego tytoniu uważają oni za szkodliwe dla przemysłu. — Sekr. stanu *hr. Posadowsky* bronił projektu, zaznaczając, że wszyscy, którzy pragną dla państwa większego

dochodu i tytoni uważają za odpowiedni środek, muszą stanąć na stanowisku projektu.

Dep. *Richter* zaznaczył, że na stanowisku projektu stanęło w komisji tylko Koło polskie i wolnokonserwatywni, w innych stronnictwach zdania są podzielone, centrum zaś ma głos decydujący. Mówca wyraził życzenie, aby dla uspokojenia szerokich kół przemysłowych komisja jak najprędzej projekt odrzuciła.

Dep. *Rintelen* (centr.), jako przewodniczący, zapytał sekretarza stanu, jak długo jeszcze potrwa sesja, na co *hr. Posadowsky* odpowiedział, iż rządy związkowe pragną, aby komisja doprowadziła uchwały swoje tak daleko, iżby można stwierdzić, czy dalsze obrady nie doprowadzą do żadnego rezultatu.

Ziemie Polskie.

* **Lwów**, 16 kwietnia. Czytamy w „Gazecie Narodowej“:

„Z wielką przykrością dowiadujemy się, że szanse kandydatury prof. krakowskiego uniwersytetu *dr. Milewskiego* o mandat poselski do Rady państwa z okręgu wielkich posiadłości Wieliczka-Bochnia-Brzesko są zachwiane wskutek postawienia przez komitet lokalny kandydatury p. *Włodki* i że p. *Milewski* zamierza wobec tego cofnąć się od ubiegania o ten mandat poselski.

Byłoby to rzeczą godną wielce ubolewania, gdyby wybór prof. *dr. Milewskiego* został tym razem udaremniony. Wszystkie dotychczasowe wystąpienia prof. *Milewskiego* świadczyły i świadczą o jego znakomitej znajomości nie tylko ogólnych stosunków ekonomicznych lecz także potrzeb klas rolniczych — prof. *Milewski* byłby tedy dla Koła polskiego w Wiedniu nabytkiem cennym. P. *Milewskim*, jako nader uzdolnionemu i chętnym pracownikowi mogłoby Koło polskie poszczycić się nawet wobec innych stronnictw, a jeśli kto niechętnie widziałby go w parlamencie — to chyba tylko sferę gieldziarską, mając w nim groźnego przeciwnika. Ten ostatni wzgląd powinienby o tyle bardziej skłonić wyborców do oddania głosów swoich p. *Milewskiemu*, powinienby zachęcić ich do przyporządzenia Koła polskiemu tak cennej sily.

Nie wątpimy, że kandydat komitetu lokalnego p. *Włodek* pod względem charakteru i przekonani zasługuje na sympatię, nie jest atoli powołany do tak wybitnej roli w parlamencie, jak p. *Milewski*, zwłaszcza w chwili obecnej. Przypominając sobie również wyborcom większych posiadłości, że na palcach policzyć można naszych posłów we Wiedniu, posiadających wiadomości fachowe. Ze zaś p. *Milewski* daje zupełną gwarancję tak pod względem przekonani narodowych jak i zasad autonomicznych, więc jego kandydaturę godzi się poprzeć jak najsilniej.

Może te uwagi trafią do przekonania wyborców — z drugiej zaś strony zdołają odwieść samego kandydata od zamiaru zrzeczenia się ubiegania o mandat poselski. W tej ostatniej kwestyi powinna być dla niego decydująca i ta okoliczność, że jak nam z Wiednia donoszą, wielu wybitnych członków Koła wysłało do prof. *Milewskiego* telegram, zachęcający go do stanowczego postawienia swojej kandydatury z zapewnieniem, że wybór jego przyjęłoby Koło polskie z najwyższą sympatią.

Niemcy.

* **Berlin**, 17 kwietnia. Cesarz *Wilhelm* zamierza, jak donosi „Dresd. Journal“, udać się na parę godzin do Dreznia, aby królowi saskiemu złożyć osobiste życzenia w dniu jego urodzin.

— Ministerstwo stanu odbyło dziś posiedzenie pod przewodnictwem prezesa ministrów, *hrabiego Eulenburga*.

— Wedle cesarskiego rozkazu gabinetowego zakazana została oficerom wojska i marynarki gra w totalizatora.

— Komisja obrachunkowa parlamentu uchwaliła rezolucję, aby prosić kanclerza, iżby wpłynął na to, by w przyszłości, o ile można unikano przekroczenia preliminarza etatowego.

— Na goody weselne przyjechała dzisiaj królowa angielska z ks. *Henrykiem Battenbergiem* i jego małżonką.

Telegramy.

Rio de Janeiro, 17 kwietnia. Peixoto donosi rządowi urugwajskiemu, że chce ponieść kosztą powrotu dezertorów brazylijskich (powstańców) i przyznać wszystkim amnestią z wyjątkiem przywódców powstania.

Buenos Ayres, 17 kwietnia. Przybyły tu powstańcze okłady brazylijskie „*Republica*“, „*Me-teore*“, „*Iris*“, „*Urano*“ i „*Esperanza*“.

Londyn, 17 kwietnia. Izba gmin. Sekretarz parlamentarny *Grey* oświadczył, że rząd otrzymał referat *Macdonalda* o powodach krwawej walki w Ugandzie w r. 1892. Ze względu na jego niedokładność rząd nie może go jeszcze Izbie przedłożyć. Bil, znoszący parlamentarną reprezentację uniwersytetów, został przyjęty w pierwszym czytaniu. Izba lordów przyjęła w trzecim czytaniu bil, tyczący się zatoki *Behringa*.

Białogród, 17 kwietnia. Na onegdajszą noc, danej na część nowego gabinetu, byli także obecni dotychczasowi ministrowie *Simicz i Mijatowicz*. Król *Aleksander* wniósł toast na cześć nowego gabinetu, zwracając go o swoim zaufaniu do niego. Następnie król wyraził nadzieję, że nowy gabinet będzie z energią i wytrwałością dążył do wytkniętego celu i równocześnie dziękował byłym ministrom za ich usługi i gotowość, z jaką na jego zawezwanie podążyli.

Białogród, 17 kwietnia. Dymisja petersburskiego posła *Pasizca* została przyjęta.

Madryt, 17 kwietnia. W senacie przyszło wczoraj przy obradach nad traktatami handlowymi do tak drastycznego nieporozumienia pomiędzy prezesem obojga komisji *markizem Mochalis* a ministrem spraw zewnętrznych *Moretem*, że wyzowano się na pojedynek.

Komisja Izby zgadza się na ustawę przeciwko anarchizmowi, a w referacie małe tylko zaleca zmiany.

Paryż, 18 kwietnia. Dzienniki paryskie donoszą, że ktoś, jadący w powozie, przystanął przed komisaryatem policyjnym na bulwarze *Diderot*, położył bombę i natychmiast odjechał. Bomba zanie-siono do laboratorium, zanim eksplodowała.

Londyn, 18 kwietnia. Policja wykryła w nocy u inżyniera pewnego bombę, którą zamówił anarchista *Polti*.

Wiedeń, 17 kwietnia. Zgromadzenie około 10,000 pomocników stolarskich, które się odbyło wczoraj w hali ludowej ratusza, uchwaliło wśród burzliwych oklasków zawiesić roboty. Krąży pogłoski, że do strejku przylączy się także pomocnicy stolarscy w okolicach Wiednia.

Wiedeń, 17 kwietnia. Około 13,000 czeladników stolarskich, między tymi 300 zatrudnionych przy wystawie spożywczej, zawiesiło pracę stosownie do wczorajszego postanowienia. Biorący udział w strejku zachowują się spokojnie. Dwunastu majstrów zawiadomiono komitet strejkowy, że przyswalała na jego żądania, wobec czego w tych 12 warsztatach pracę na nowo podjęto. Przy robotach około wystawy zastąpiono strejkujących stolarzy cieślami.

Wiedeń, 17 kwietnia. Dzienniki wieczorne donoszą z *Falkenau*: Wczoraj znowu tysiąc robotników przylączyło się do strejku. Liczba strejkujących przenosi obecnie dwa tysiące. W połowie wszystkich szybko ustąpiła praca.

Budapeszt, 17 kwietnia. W Izbie poselskiej toczyły się w dalszym ciągu obrady szczegółowe nad ustawą o ślubach cywilnych. Ministra *Szilágyiego*, który z powodu śmierci swego brata wyjechał do *Kolozswaru*, zastępuje sekretarz stanu *Erdelyi*. Rozpoczęto od dyskusji nad opuszczeniem wczoraj rozdziałem o powodach rozwiązania małżeństwa.

Izba uchwaliła ten rozdział bez zmiany, zarówno jak i inne paragrafy. Wynik głosowania przyjęto głośnie okrzykami: „*Eljen!*“ Juto odbędzie się trzecie czytanie projektu.

Nowy Sącz, 17 kwietnia. Dziś o godzinie 9 rano wybuchł w śródmieściu w sąsiedztwie domu pocztowego pożar, który szerzył się z wielką gwałtownością. Spłonęła środkowa część miasta, a mianowicie kościół katolicki, kościół i klasztor OO. Jezuitów, świątynia ewangelicka, gimnazjum, poczta i bardzo wiele domów prywatnych. Pluton krakowskiej straży pożarnej odjechał osobnym pociągiem do Nowego Sącza.

Misa w Górajcu.

Zapowiedziana misa w Górajcu odbyła się od 7 do 14 b. m. z wielkim powodzeniem i nie małym dla dusz duchownym owocem. Dnia 7 po południu zjechali W.W. KsKs. misjonarze: *Schroeder, Mendlewski i Domagalski*. Misy przewodniczył, jako dyrektor — niezmordowany w pracy apostołskiej *Przewielebny ksiądz kanonik dr. Kubowicz*.

Ponieważ w parafii górajskiej, położonej na kresach Księstwa Poznańskiego, jako i w innych parafiach sąsiednich, znajduje się wiele katolików niemieckiej narodowości, uwzględniono tychże w całym znaczeniu tego wyrazu. Co dzień znany ze swęj wymowy i gorliwości kapłańskiej ks. *Schroeder*, budował ich dwa razy pięknymi naukami, których także i Polacy, znający język niemiecki, z całym zajęciem gorliwie słuchali. Nauk misyjnych było co dzień sześć. W.W. KsKs. Misyjonarze pracowali przez cały czas misji z podziwieniem godną gorliwością, tak na ambonie jako i w konfesyjale.

Duchowne żniwo było obfite. — Spowiadało się blisko dwa tysiące ludzi pomimo, że parafia górajńska tylko ośm set dusz liczy; największy kontyngens dostarczyły parafie sąsiednie. To też sąsiedni pasterze dusz gorliwie w konfesyjale misyjonarzom pomagali: szczególnie W. księża *Garske, Eon, Subczyński, Rymarowicz, Groity, Landowicz, Lenschner i Hannemann*. Wielebny ks. proboszcz miejscowy *Hemerling*, który tę ucztę duchową z własnej inicjatywy sprawił, nie tylko że z prawdziwie staropolską gościnnością podejmował duchownych pracowników, ale sam gorliwie w kościele pracował.

W sobotę, dnia 14-go kwietnia, zjechał nasz Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup *dr. Likowski* z swoim kapelanem W. ks. *Mizgalskim* do Górajcu, aby wiernym udzielić Sakramentu św. Bierzmowania i konsekrować kościoły w Górajcu.

Na dworcu w *Kwilczu* przedstawiła się Ms. deputacya i złożyła swoje uznanowanie, a małutka hrabianka, *Zula Kwilecka*, ofiarowała mu słynny bukiet temi słowy: „Proszę przyjąć te kwiatki od *Zuli*.“ — Drugi bukiet wręczył *Najprzew. ks. Biskupowi* mały *Jerzy Niemowski*. W Międzychodzie przysiadł się W. ks. *Subczyński* i towarzyszył mu na miejsce.

Na dworcu w *Wierzbnie* czekał już na Najprzewielebniejszego ks. Biskupa pięknie kwiatami ozdobiony powóz czterokonnny i dwunastu jeźdźców ubranych w czarny garnitur z niebiesko białym szarfami i cylindrowych czarnych kapeluszach. Tu honorową niespodziankę sprawił *Najprzew. ks. Biskupowi* W. p. *Dolski* z *Rokitna*. Casy ten konwój przedstawiał się bardzo pięknie i malowniczo.

Najprzew. ks. Biskup, zaraz po przybyciu do Górajcu, udzielił św. Sakramentu Bierzmowania przeszło 400 wiernym, przyczem w języku polskim i niemieckim gorąco i wymownie dwa razy, w sobotę i niedzielę przemawiał.

W niedzielę rano, przy wielkim współudziale wiernych i duchownych, konsekrował kościół, a potem pontyfikalnie odprawił nabożeństwo, po którym W. ks. *Krzesiński* po polsku i niemiecku pięknie kazania. Po obiedzie znów *Najp. ks. Biskup* biernie mówił i krzyż misyjny poświęcił. Na wieczór wrócił z W. ks. *Garske* otoczony tym samym konwojem pojechał z wizytą do *Rokitna* — gdzie z wielkim entuzjazmem był przyjmowany. Wieczorem cały wieś pięknie była iluminowana. Misa ta w Górajcu wielkie na ludzie katolickim zrobiła wrażenie. Od niepiętniętych czasów nie mieli tu misji ani w dzień, ani w niedzielę. Nadmieniam, że do Górajcu misy musimys, że p. *Schumm*, radca dóbr Górajskich, pomimo, że ewangelickiego wyznania wiele ze swęj strony do uświetnienia tej misji czynił. Piękny przykład. — Oby i inni go naśladowali.

Towarzystwa i Spółki.

Kościan, 16 kwietnia.

(Walne zebranie Kółek rolniczych).

Walne zebranie zagał wczoraj p. *Raszkowski*.

Jasienia i oddał przewodnictwo Patronowi p. M. Jackowskiemu. P. Patron w dobitnych i od serca pochodzących słowach wykazał potrzebę gromadzenia się na zebraniach Kółek włościańskich, na których najlepiej nauczyć się można, jak utrzymać się przy swej glebie i z czasem dojść do dobrobytu.

Następnie wygłosił odczyty: 1) Jan Sobiech, gospodarz z Czarkowa, „O najważniejszych pokarmach roślinnych i ich użyciu“; 2) Lewandowski, gospodarz z Dalewa, „O uprawie roli pod zimą“; 3) p. Chłapowski z Turwi, „O zasiewach zboża i uprawie warzyw“; 4) p. Raszewski z Jasienia „O kielkowaniu nasion“.

Po sprawdzeniu ilości członków — których było z Kółka kościańskiego 30, czempieńskiego 21, kamienieckiego 26, dalewskiego 20 i konajdzkiego 6 — zabrał głos p. Patron i polecił członkom gorąco zabezpieczania się od ognia i gradobicia, przyczem nadmieniał, że Towarzystwo „Patria“ i „Germania“ zalecać nie może.

Kółka czackie i wielichowskie wytłumaczyły się, że dla uroczystości Kościuszkowskiej członkowie ich przybyć nie mogą.

Z duchowieństwa byli przewielebni księża proboszczowie Krzyżanowski z Kamienia i Szafranek z Wysokoci. P. Teodor Szoldrski nie mógł przybyć z powodu śmierci w rodzinie. Z obywatelstwa wiejskiego było 3 młodych pp. Chłapowskich z Goździechowy, z Czerwonogórska i z Turwi.

Następnie solwował p. Patron posiedzenie, wyrażając zadowolenie swoje z postępów oświaty u gospodarzy, którzy należą do Kółek włościańskich.

W imieniu całego zebrania złożył członek Kółka kościańskiego p. Roliński p. Patronowi serdeczne podziękowanie za trud i pracę, podejmowaną około dobra i rozwoju Kółek włościańskich, wznosząc na cześć jego trzykrotnie: „Niech żyje!“

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 kwietnia 1894 r. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	17	18	16	17
Poznańskie wzmoc.	142 50	142 50	142 50	142 50
na lipiec	144 75	145 15	144 75	145 15
Żyto wzmoc.	123 50	123 25	123 50	123 25
na maj	125 75	125 75	125 75	125 75
na lipiec	125 75	125 75	125 75	125 75
Olj rzep. spok.	43 20	43 20	43 20	43 20
na kwiecień maj	44 20	44 20	44 20	44 20
na październik	44 20	44 20	44 20	44 20
Okowita wzmoc.	30	30	30	30
eksportowa	30	30	30	30
na kwiecień	34 80	34 80	34 80	34 80
na maj	35	35	35	35
na lipiec	35 80	35 80	35 80	35 80
na sierpień	36 20	36 20	36 20	36 20
na wrześniu	36 80	36 80	36 80	36 80
spółczywa	—	49 75	—	49 75
Okowita	133 75	134 25	133 75	134 25
Wypowiedziano:	—	—	—	—
żyta węg. 10.	—	—	—	—
okowity kw. eksp.	60,000	170,000	60,000	170,000
spół.	0,000	0,000	0,000	0,000

Kurs z dnia	17	18	17	18
Poznańskie wzmoc.	140 50	140 50	140 50	140 50
na kwiecień-maj	143	142 50	143	142 50
Żyto wzmoc.	119	119	119	119
na kwiecień maj	121 50	121 40	121 50	121 40
na kwiecień-lipiec	121 50	121 40	121 50	121 40
Olj rzep. spok.	43 50	43 50	43 50	43 50
na kwiecień-maj	43 50	43 50	43 50	43 50
na wrzesień-paźdz.	43 50	43 50	43 50	43 50

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 18 kwietnia

* **Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz** wyjechał dzisiaj o godzinie pół do 4-tę na kilkotygodniowy pobyt do Gniezna. J.W. ks. Biskup Thiel odjechał wczoraj przed południem do domu.

* **Misa** w Łobienicy zaczęła się 19 a w Łabiszynie 16 czerwca; na obydwie przybędzie Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz. Nadto odprawia się w tym roku misy w Rogoźnie, Srodzie, Murowaniej Goślinie, Ludomach, Kaźmierzu, Nakle, Gnieźnie, Pobiedziskach i Mogilnie.

* **Prowincjonalne Towarzystwo ku popieraniu żeglugi rzecznej.** Dnia 16 b. m. odbyło się w ratuszu zebranie wydziału Towarzystwa, na które członkowie stawili się prawie w komplecie. Obecni byli pomiędzy innymi starsza krajowy pan Dziembowski, jenerałny radca landszaftowy pan Szaniecki, hr. Skórzewski, przewodniczący Izby handlowej p. Herz, kilku techników, reprezentantów miast i korporacji zamiejscowych. Przewodniczył zebraniu nadburmistrz p. Witting. Nasamprzód referował sekretarz Izby handlowej p. dr. Hampke o rozwoju, rozmiarach i dotychczasowej działalności Towarzystwa, następnie kooptowano kilku członków do zarządu. Dalej uchwalono środki do żywności agitacji; mianowicie urządzono pomiędzy innymi, żeby przez odczyty i zakładanie komitetów lokalnych w danych miejscowościach zainteresować szersze koła dla sprawy Towarzystwa. Zyczenia dotyczące naprawy dróg wodnych będzie Towarzystwo badało dokładnie i w danym razie wesprze je radą i czynem. Tym sposobem zamierza Towarzystwo stać się organem głównym wszystkich kół na prowincji, których obchodem żegluga rzeczna. Następnie obradowano nad niektórymi niedogodnościami utrudniającymi żeglugę na Warcie, przyczem zaznaczono także potrzebę naprawy mostów na Warcie pod Skwierzyną, Nowym Miastem i Sremem. Zebrany o tych sprawach przez interesowanych materyał zostanie zbierany technicznie w celu przedłożenia odpowiednim instancjom odpowiednich wniosków. Uszlachetnienie dolnej Oby, które ma tak doniosłe znaczenie dla żeglugi rzecznej, a projekty którego rząd już przygotowuje, będzie Towarzystwo popierało już przygotowuje, będzie Towarzystwo popierało według możliwości i przez fachowe pouczanie zachęcało koła interesentów dla tej sprawy. Celem przeprowadzenia kanału pomiędzy Wartą a Odrą ma się utworzyć stowarzyszenie, które w spółce z firmą budowniczą Havestadt & Contag w Berlinie dostarczy środków potrzebnych do robót wstępnych. Dalszy przedmiot obrad stanowił ogłoszony przez ministerstwo dla robót publicznych memoriał o re-

gulacji rzek. Towarzystwo wygotuje obszerny referat, w którym wyrazi niektóre wątpliwości o rodzaju projektowanych robót regulacyjnych i wykaże niedostateczność środków przeznaczonych na regulację Warty. W końcu wybrano komisję złożoną z 6 członków, która ma obradować nad projektem ustawy o prawie wodnym. Ważne zebranie odbędzie się na początku września w połączeniu z objazdem rzek. Zarząd został upoważniony do wykonania wszystkich powyższych uchwał.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dnia w środę komedya Michała Wołowskiego: „Nasze aniele.“ Rolę Jadzi odegra p. Trapszówna.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Ozłonkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Szanownych Panów członków** komitetu Kościuszkowskiego w Poznaniu mamy zaszczyt zaprosić niniejszym uprzejmie na posiedzenie plenarne, które się odbędzie dziś w środę wieczorem o godzinie 8 na sali hotelu Wiktorii.

Poznań, 17 kwietnia 1894.

M. Jackowski,

Fr. Krysiak,

przewodniczący.

I sekretarz.

* **Przypominamy** czytelnikom naszym, że **ważne** zebranie **Towarzystwa Pomocy Naukowej** odbędzie się jutro w czwartek o godzinie 4 po południu w Bazarze.

* **Towarzystwo „Ognio“** odbędzie swe ważne zebranie w czwartek dnia 19 b. m. punktualnie o godzinie 8 1/2 wieczorem w lokalu posiedzeń przy Wielkich Garbarach nr. 14 (p. Marcina Gbura). Na porządku obrad sprawozdania dwuletnie sekretarza, kasyera i bibliotekarza, oraz inne sprawy Towarzystwa. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani.

Zarząd.

* **Posiadłość** przy ul. Berlińskiej nr. 32 nabyli od p. Hartwig Kantorowicza budowniczo p. Pawlicki i Jędrzejewski w celu urządzenia tam warsztatu cieślarskiego.

* **Wielka wygrana** loteryi pruskiej w ilości 500,000 marek padła w wczorajszym ciągnięciu po południem na nr. 199,609.

* **Izba handlowa** odbędzie w przyszły czwartek dnia 19 b. m. o godzinie 4 po południu posiedzenie według następującego porządku obrad: 1) komunikaty, 2) wypowiedzenie zdań o wpisach do rejestrow handlowych, 3) oświadczenie o żegludze zwyczajnej miejscowej w Poznaniu, 4) wyszukanie innego lokalu dla giełdy, 5) zmiana sposobu prezentowania wksił przez pocztę, 6) urządzenie składu przewozowego dla drzewa w jeziorze Bogumińskim, 7) zajęcie stanowiska w obec obojka jenerałnego konsula austro-węgierskiego o bezpośrednim sprawozdaniu wina węgierskiego z Węgier, 8) projekt pruskiego prawa wodnego, 9) zdania członków.

* **Inspektorem** przemysłowym na okręg poznański zamianowany został p. Gerhardt, pomocnikiem p. Kawka. Do okręgu przemysłowego poznańskiego należą powiaty: babimojski, grodzki, kościański, międzychodzki, międzyrzecki, nowotomyski, obornicki, Poznańskie miasto, poznański wschodni, poznański zachodni, szamotulski, śmigieński, śremski, średzki, skwierski, wrocławski.

* **Jeźdźcy.** Wczoraj po południu odbyło się tu zebranie reprezentacji kościelnej, na którym uchwalono przeznaczyć na budowę kościoła katolickiego 100,000 marek.

* **Sroda.** W Wielkiej Słupi wybuchł wczoraj rano pożar w odległej dość daleko od dominiów chałupie, która zgorzała doszczętnie. Jeszcze ognia tego nie ugaszono, alści w płomieniach stanął wielki spichlerz dominiowy, napelniony zbożem, skąd ogień przeniosł się na resztę zabudowań gospodarskich. Tylko sam zamek ocalał. Inwentarz uratowano. Stratę szacują na 100,000 marek. Na nieszczęście przy ratowaniu chałupy dwie osoby odniosły skaleczenia, że musiano je odwieźć do lazaretu w Srodzie.

* **Ostrowo.** Gospodarz Szczotka z Gorzupi kupił swego czasu gospodarstwo od Michała Nowickiego. Kiedy d. 17 września 1893 r. wieczorem wracał wraz z swą żoną od krewnych z Roszek do domu, strzelił ktoś do nich z zasadki. Szczotka zabity został na miejscu, a żona jego umarła w 6 tygodni potem wskutek rany, którą otrzymała w gardło. Tutejsze sądy przysięgłych uznały winnymi tej zbrodni gospodarza Michała Nowickiego i 21-letniego jego syna Wojciecha i skazały obydwoch na śmierć.

* **Ostrowo.** Pożar wybuchł tu wczoraj po południu przy ul. Targowiskowej i w krótkim czasie kilka domów stanęło w płomieniach. Na nieszczęście część miejscowej straży ogniowej wyjechała była do Odolanowa, zkad telegrafem doniesiono także o wielkim pożarze. Policja zawezwała pomocy okolicznych straży ogniowych. Kilkaście rodzin pozostało bez dachu.

* **Krobia.** 15 kwietnia. Towarzystwo Przemysłowców w Krobi, mimo że trochę później, urządziło obchód Kościuszkowski w przyszłą niedzielę, dnia 22 b. m. po południu o godzinie 4 na sali p. Silińskiego, na którym wygłoszone będą odczyty, śpiewy i deklamacje. Wczoraj, 19 b. m., żałobne nabożeństwo za poległych braci. Tak jak na nabożeństwo, tak również na obchód niedzielny szanownych rodaków najprzejmiej zapraszamy.

Ed. Niziołek, sekretarz.

* **Mrocza** 17 kwietnia. Przebieg uroczystości Kościuszkowskiej u nas był poważny i uroczysty: żałobna msza św. za dusze poległych odbyła się w piątek d. 13; w niedzielę d. 15 zebrała się polska wiara z miasta i okolicy nader licznie na sali p. Pajdzkiego. Szanowny nasz administrator ks. Robowski przywitał zebranych słuszną przemową; nastąpiły narodowe śpiewy członków Towarzystwa Przemysłowców pod kierownictwem organisty p. Skwierzyńskiego, odczyty p. dr. Szukalskiego z Mroczy i ks. Swiderskiego z Dembowa i deklamacje p. Danielskiego i dziesięć Dooe, Balzer i Nabożni. Ksiądz dziekan Gabryel z Labartowa podziękował zgromadzeniu za liczny udział; poczem uroczystość zamknięto. Miło nam było widzieć liczne zastępy ludu robotniczego i miejskiego. Z duchowieństwa widzieliśmy jeszcze ks. prob. Smigielskiego z Runowa i ks. Gryglewicza z Slesina. Wszystkim którzy się przychylni do podniesienia uroczystości serdecznie na tem miejscu „Bóg zapłać“.

* **Z Pucka** donoszą do „Kl. Journal“, że nadkontroler nadgraniczny Duckstein został aresztowany, ponieważ sprzeniawierzył pieniądze urzędowe w 130 miejscach.

* **Zgorzelice.** Jak donosi „N. Gornitz. Anz.“ udało się komitejowi policji schwycić ściganego od dawna oszustą, kaniwojaka handlu winnego, Pawła Rakowskiego, który skradł w Saksonii 60,000 m. Zbrodniarz chciał uciec z więzienia w Zgorzelicach, lecz policja przeszkodziła temu zamiarowi.

† **Henryk Pillati.** Dawno przewidywany koniec ni- knącego od lat dziesięciu Henryka Pillatego, artysty-malarza, nastąpił w sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 9 wieczorem.

Wielkie zdolności tego dzielnego malarza scen potocznych, współczesnych i dziejowych, batalisty i wybor- nego rysownika koni, sprawiły, iż był jednym z koryfeuszów odradzającego się u nas malarstwa pomiędzy latami 1850—1870.

Urodzony w Warszawie w r. 1832, młodo bardzo, bo w 15 roku życia, rozpoczął karierę artystyczną od małych obrazków, w których Szwedzi z roku 1655 grali przeważną rolę; malowniczość strojów, rozmaitość życia bojowego i biwakowego, dostarczała Pillatemu obszernego materiału do licznych obrazów.

W Paryżu, w latach 1848, a następnie drugi raz w latach 1856 kształtując się ostatecznie, doszedł do rozwoju rysowniczego wyborowego, a obdarzony usposobieniem kolorystycznym w scenach najwyjącej z życia potocz- nego ludu staromiejskiego, barwnością, harmonią i siłą koloru zachwycał oko patrzących.

Ilustratorem też był nader częstym i przez wyda- wców poszukiwanym.

* **Echa z kongresu lekarskiego w Rzymie.** Przeglądając wyniki obywatelskiego zjazdu medyków z całej Europy w „Wieczernim Mieście“ nad Tybrem, przekonamy się, iż medycyna nasza zajmowała wcale pokorne miejsce na tym międzynarodowym wiecu nauki. Przeszło pięćdziesięciu lekarzy Polaków przyjęło udział w zjeździe, z tych ośmiastu wystąpiło ze swymi pracami w rozma- itych gościach wiedzy medycznej. Pośród przeszło hono- rowych w sekcjach XI zjazdu lekarskiego zasiadali doktorowie: Heryng, Rothe, Sokolowski z Warszawy, prof. Cybulski z Krakowa i prof. Laskowski z Genewy. Ważniejsze wykłady wypowiedzieli w języku francuskim lub niemieckim profesor dr. Laskowski „Demonstracja i opis atlasu anatomicznego“, prof. Cybulski i dr. Zają- nietowski „Nowy przyrząd elektryczny do pobudzania mięśni i nerwów“, prof. Cybulski i dr. Bek „O zjawis- kach elektrycznych w korze mózgowej u psów i małp“, prof. Bujwid: 1) „O cholerze“, 2) „Leczenie wścieklizny przy metodą Pasteura i zmiany w komórkach nerwowych przy wściekliznie“, 3) „O filtrach“, prof. Gluziński „W spra- wie patologii krwiotoków płucnych“, profesor Cybulski „O mikrokalorymetrze“, dr. Rothe „Przyczynę do history- ry rozwoju psychiatryi“, prof. Kosiński „O wynikach leczenia 300 laparotomii, dokonanych w szpitalu świę- tego Ducha w Warszawie“, dr. Stankiewicz „O ranach postrzałowych pęcherza moczowego. Rzadki przypadek miesaka pęcherza“, dr. Barącz „O chirurgii kieszek“, pro- fesor Mars „Demonstracja plastycznych wzorów operacji ginekologicznych“, dr. Przedborski „O skurczu histerycz- nym głosi“, dr. Sokolowski „O pęcherzu zapaleniu krtani“, z demonstracją preparatów i rysunków, profesor Wicheriewicz „O wrodzonych defektach dróg żołądka“, dr. Watraszewski „O działaniu rterci w okresie utajonego syfilisa“, dr. Mayzel „O nowej metodzie oaczania kwasu moczowego“, dr. Dobrzycki „W sprawie prasy lekarskiej na zjazdach międzynarodowych“, wreszcie dr. Heryng referat „O wskazaniach i leczeniu miejscowych suchot krtani“, demonstracja pacjenta, doktora S. O wstrzyki- waniach płynów zabarwionych do płuc zwierząt i jam u suchotniczych. Demonstracja preparatów anatomicznych i narkotyków. Głównie i gorące uznanie, jakie sobie w gro- nie najpoważniejszych specjalistów zdobyli niektórzy z wy- mienionych powyżej prelegentów, było nie tylko zaszczytną nagrodą, ale i silnym bodźcem do dalszej pracy dla dobra nauki i cierpiącej ludzkości.

* **Pamięćki po Jennerze.** W Londynie wystawiono na widok publiczny zbiór pamiątek po słynnym dobro- czyńcy ludzkości, wynalazcy ospy, Jennerze. Są tam por- trety znakomitego doktora i jego rodziny, dyplomy, adresy dziekiżne rozmaitych stowarzyszeń naukowych całej Eu- ropy, jego rękopisy i korespondencje. Uwaga publiczności zwraca się jednak głównie na cały szereg lancetów i in- nych instrumentów, które służyły Jennerowi, oraz na pek szczeciny, wyrwanej z ogona pierwszej krowy, od której wziął limfę.

* **Burza na Saharze.** Podczas szalonych wichrów i burz, jakie w ostatnich czasach nawiedziły Europę, je- den z podróżujących po Saharze Anglików opowiada, że panowały tam burze piaskowe. Mimo szalonego wiatru pół- nocno-zachodniego, czas był prześliczny; nagle na hory- zontie podźminił się szary smug, wtrącając i szybko zbliżający się. Zaledwie mieli czas rzucić się na ziemię, w jednej chwili byli pokryci gęstą chmurą piasku; przez chwilę zrobiło się ciemno, a oddychanie stało się nader uciążliwe, piasek okrył ich grubą warstwą, tak, iż sa- dzili, że się zaduszą. Po chwili wszystko minęło, czas znów się wypogodził i mogli już ruszyć w dalszą drogę. Wrażenia, jakiego doznali podczas tej burzy piaskowej, tu- rycyści do śmierci nie zapomną.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 19 kwietnia św. Hermogenesa.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 56. Zachód o go- dzinie 7 minut 4

Z pod Smigla, 17 kwietnia.

„Na groby bracia na groby!“

Czas sam takie dało hasło, — bo rok niniejszy to staletnia rocznica arcyważnej chwili z życia Kościuszki — a dla Polaka dość wspomnieć to imię, aby wzniosłym jakimś przejaś się dreszczem.

To też, gdzie dla Polaka trochę, choć względnej, swobody, a uroczystość Kościuszki zaraz się wyświeca.

I my tu dajemy świadectwo, że myślimy i czujemy równo z innymi braćmi.

Zawiazal się komitet urządzający pod wodzą Jksiedza Weichmana, proboszcza w Smiglu, — ks. prob. Wiśniewskiego w Czczu, p. dr. Tomaszewskiego w Smiglu i kilku innych wiarusów z Smigla i powiatu.

Obchód sam odbył się w dwóch aktach, dnia 16 i 17 b. m. Dnia 16 o godz. 10 było nabożeństwo ża- łobne w Smiglu, na które się stawili osiem kapłanów, iście w duchu wiary, niejako „na groby“ — bo przy trumnie na wspaniale ustrójonym katafalku z wizerunkiem bohatera — odprawili się wigilie, a potem msza św. przez Jks. dziekana Leszczyńskiego śpiewana, za dusze Kościuszki i towarzyszyw jego z tamtych czasów, przy- czym Jks. prob. Weichman powiedział piękna mowę, — a młodzież śmigieńska wykonała pod dyktando organisty ze Smigla śpiew żałobny, w którym „kantata“: „Na groby bracia na groby“ głęboko przejmujące sprawiła wrażenie.

Wice — jak myśl katolicka każe — posłaliśmy (jak owe pobożne niewiasty do grobu Zbawiciela) z balsamem modlitwy i ofiary św. „na groby“, — a za to, od grobu meza tego, którego tu nieczono, odnieśliśmy nawzajem zadatek: przykładu, nauki i nadziei. Oto sprawda się,

co wiara głosi: „świętych obcowanie“ — wymiana miłości i po nad przedziałem grobu. Tylko wiara takich ludzi stwarza, jakim był Kościuszko, co zdolno do ofiar zapo- minając siebie; i tak grób jest karnością, — a jak wy- mownym jeszcze!

I takie to wrażenie, jak tuszym, wynieśli dziś ucze- stnicy obchodu.

A dalszym ciągiem wzniosłej myśli był obchód dnia drugiego w sali strzeleckiej. Ze to był dzień niedzielny, więc wielka sala miejscowa szczerze się zapelnila; i to w myśl samego bohatera, co miał dar szczególnie skupić w jedno różnorodne żywioły; bo zebrali się wszelkie warstwy i z miasta i ze wsi, duchowni i świeccy, mę- czyźni i niewiasty, młodzież i starcy — istotnie po Ko- ściuszkowsku.

Centrum tego obchodu stanowił odczyt Jks. prob. Weichmana. Temat był wzniosły, bo bohater był takim, ale i wykład dostrzelił się do przedmiotu, a więc: poczył, poruszył i natchnął otuchą wszystkich.

Reszta obchodu dorosła też zadaniu. Deklamacya p. Wojciechowskiego, p. Stama, i osobno się odznaczająca deklamacya panny Sibiłskiej, była wyborna; śpiewy także udaly się znakomicie. Wreszcie rozdane w znacznej liczbie różne broszury (poznajskie, lwowskie...) i obrazki Kościuszki ważny stanowiły mement. A cały obchód pięknym był przykładem, że i bez teatru, lub tańców tak poważnie i pożytecznie zająć się umiemy.

Dzięki komitetowi za trudy położone, a całej publi- czności za wzorowe zachowanie się.

Powiedziemy wreszcie, że dzieląc się tem sprawo- zdaniem mamy nadzieję dopełnionego obowiązku, dowodzące, że tętno życia odzywa się i tu u nas, jak być powinno.

Łódź. (Zbójcka banda.) — (Ciąg dalszy.) —

Więść o napadzie zbójckim na dom pp. Wodzyńskich lotem błyskawicy rozniósł się po okolicy i skłoniła wszystkich sąsiadów do przedsięwzięcia środków ostrożno- ści. Między innymi właściciel odległego o milę od Zawady Grabowa, Izrael Rajchert, zaraz nazajutrz postawił na noc przy swoim dworze czterech stróżów i kazał szczególnie pozamykać wszystkie drzwi i okiennice. I te jednak środki nie odniosły skutku. Tężej samej nocy, około godziny 12, na czuwających przy dworze grabowskim stróżów, napadło z nienacka kilku zbójów, którzy we- pchnęli ich do lodowni i tam zamknęli, sami zaś, kilka- krotnie dla postrachu wyrzuciwszy z rewolwerów, wtargnęli do dworu. Tu najprzód nawinął im się pisarz Bauer. Jeden zbójca przytknął mu do skroni łufę rewolweru, groząc śmiercią, jeżeli nie wskaże pieniędzy. Bauer zaprowadził ich do kancelaryi, gdzie stała kasa ogniowatwa; lecz pomimo uporczywych wysiłków opryski otworzyć jej nie mogli. Wówczas wpadli do innych pokojów, niszcząc sprzęty, odrywając zamki i rabując cenniejsze przedmioty. Korzystając z chwili, Bauer schronił się na poddasze; Rajchertowie zaś, zbudzeni wyrzuceni i hałasem, schowali się w innych kryjówkach. Tymczasem jeden z stróżów nocnych zdołał wymknąć się z przed oczu napastników i zbudził mieszkającego nie- opodal radzice, Men-Manta. Ten z czterema formalami niezwłocznie udał się do dworu; atoli dwa wystrzały rozbójników i okrzyki: „Podejdź-no bliżej, ja ci dam!“ skłoniły ich do odwrotu. Wszelako jeden z formal pod- bielił wtedy do wiszącego na dziedzińcu dzwonka i pocął dzwonić gwałtownie. Alarm ten i echo wystrzałów usłyszał stróż nocny w przyległym miasteczku Grabowie i zbudził strażników ziemskich, a ci zebrawszy kilku mieszczan, podążyli do dworu z odsieczą. Zanim jednak pomoc nadeszła, zbrodniarze zdołali już umknąć z łupem.

Wedle opowieści Mielczarka, projekt wyprawy, którą pierwotnie przedsięwzięto jedynie w celu okradzenia Rajcherta, wyszedł od jednego członka bandy, Kaczmarskiego. Ze jednak przyjechali w tym celu z Łodzi do Łeczycy już późnym wieczorem, a do Grabowa było zbyt daleko, przeto Mielczarek, aby nie tracić czasu, zaimprovizował tymczasem napad na Zawadę. Przez pola tedy zakradli się pod sam dwór do ogrodu i oczekiwali tam, dopóki wszyscy nie udadzą się na spoczynek. Następnie Mielczarek wszedł po schodach na ganek, i dostawczy się przez łufę do wnętrza domu, otworzył drzwi towarzysząc. Spłądrowawszy cały dwór, umknęli z łupem w stronę Grabowa i nieopodal ztamtąd zatrzymali się w lasku brzo- zowym, gdzie spędzili cały dzień następnego. O zmroku za- szli do karczmy w Grabowie; w nocy zaś, skoro wszystko na okół nich, udali się na folwark Rajcherta. W po- wrocie ztamtąd w ciemności zabłądzili na jakieś trzasa- wiska i dopiero nazajutrz w południe dotarli do miasta, natychmiast wyjechali omnibusem do Ozorkowa, a ztamtąd najętą furmanką dostali się do Łodzi.

W nocy dnia 25 listopada 1892 roku, to jest zaraz nazajutrz po rozbój w Grabowie, karczmarz we wsi Osiny (w powiecie brzezińskim), Feliks Gratus i jego do- mownicy, zostali zbudzeni silnym pukaniem w okiennice.

— Kto tam? — zapytał Gratus.

— To ja, strażnik; chciałbym się ogrzać — brzmiała odpowiedź ze dworu.

— Wiem ja, co to za strażnik!

— Oho, dobry masz nos!... Wybijaj okiennice!

W teże chwili rozległy się wystrzały, zatrzeszczały wysadzone okna, i przez jedno z nich wpadło czterech drabów. Gratusowie wraz ze swym parobkiem Zychara, zdążyli jeszcze schronić się na poddasze i ztamtąd rozpa- czliwie wołali o pomoc. Wówczas jeden ze zbójów kilka- krotnie wystrzelił do nich z rewolweru, lecz na szczęście, kule nie trafiły nikogo. Tymczasem na odgłos strzałów i krzyki Gratusów, zbiegło się wkrótce kilku sąsia- dów! ale groźby opryszków, mierzących do nich z rewolwerów, zmusiły ich do odwrotu. Sam tylko Marek Guralski podkrał się do dubeltówki do okna i dwukrotnie strzelił strótem do stojącego najbliższego zbójca... Niebawem napastnicy, zabrawszy zdobyte łupy — które składały się z przedmiotów złotych i srebrnych, odzieży i pieniędzy — zaczęli pospiesznie uchodzić w stronę wsi Dmosina, strze- lając od czasu do czasu po tobie i dzięki temu, trzy- mając w znacznym od siebie oddaleniu włościan, którzy się w pogoń za nimi pucili. Pod Dmosinem zbójcy nagle zniknęli.

Nazajutrz z rana spostrzeżono w kilku miejscach ślady krwi, świadczące, iż jeden ze zbójów był raniowy. Domniemanie to potwierdziły znalezione w odległości 300 kroków od karczmy dwie skrwawione chustki do nosa i za- krwawiona szmata. Potem wykryto, iż złoczyńcy w dniu napadu na Gratusa o godzinie 6 wieczorem wzięli w Zgie- rzu ekstrapocztę do Główna, po drodze popasali w szynku Rotfeldera w os. Strykowie, a następnie, w pobliżu kar- czyny, zwanęj Gołębukiem, wysiedli i rozkazali poczytli- nowi, ażeby tam na nich zaczekał. Ponieważ przez długi czas nie było ich widać, poczytlił więc około godziny 3 po północy zawrócić do domu i po drodze w lesie Brato- szewickim napotkał swych pasażerów, których też zabrał do Zgierza i którzy ztamtąd również ekstrapocztą poje- chali natychmiast do Łodzi.

Pomimo jednak znanych wszystkich powyższych szczegółów policja nie umiała wykryć sprawców napadu. Dopiero w kilka tygodni później, kiedy w Łodzi w mieszkaniu Drzazgałów na Balutach, został aresztowany przebywający tam bez żadnej legitymacji Jan Gąsiorowski, ze śladami postrzału na twarzy — poznano w nim jednego z pasażerów, którzy to odbywali nocną wycieczkę do „Golebniaka.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Modlibowski z Kromolice, Karchowski z Szczecina, Kiffmeyer z Bünde, Buckatsch z Walden, Jacoby z Berlina, Spielmann z Szczecina, pani Raynal z Dąbek, Langner z Wrocławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Książ prob. Piątkowski z Psarskiego, Hulewicz z Ostrowa, Kutzner z Wrocławia, Rutkowski z Warszawy, mecenas Weis z Gostynia, pani Weiske

i Hörner z Berlina, Roll z Srody, Zabłocki z Dąbrowki.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Konopiński z matką i siostrą i pani Lampa z Sremu, Brandowski z Wiednia, panna Ganowicz z Gostynia, Ifland z żoną z Kistrzyna, Helbig z Döbelu, Joseph, Casparius i Kraft z Berlina, Radt i Otto z Wrocławia, pani Czaplicka z siostrą z Koźmina.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych oddolnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu		TOWAR			
d. 18 kwietnia 1894.		piękny	średni	pośredni	
Pszonica	100 kilog.	14	10	13	50 12 70
Żyto	„	11	80	11	10
Jęczmień	„	13	80	12	50 11 80
Owies	„	14	—	13	— 12 20
Groch wrzący	„	—	—	—	—
Kartofle	„	—	—	—	—
Wyka	„	—	—	—	—
Rzepak	„	—	—	—	—
Żubin żółty	„	—	—	—	—
niebieski	„	—	—	—	—

(K) Poznań, 18 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pięknie.

Okowita: słabo. Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 46,50 m., 70-ta 27,00 m., kwiecień 50-ta 46,50, 70-ta 27,00, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe.) Okowita. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, m., w miejscu bez beczki 50-ta 46,50 m., 70-ta 27,00 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Sydgoszcz 17 kwietnia 1894. Pszenica 128—134 m., gatunek pośredni 122—127 m., najlepsza ponad notowanie. Żyto 108—115 m., gatunek pośredni — m., Jęczmień według jakości 120—130 m., dla browarów 131—138. Groch na paszę 130—140 m., wrzący 150—165 m. Owies 130—142 m. Okowita 29,50 m.

Wrocław, 17 kwietnia 1894 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	naj- wyż. M.F.	naj- wyż. M.F.	naj- wyż. M.F.	naj- wyż. M.F.	naj- wyż. M.F.	naj- wyż. M.F.
Pszonica biała	14 10	13 90	13 60	13 30	12 50	12 00
Pszonica żółta	14 00	13 80	13 50	11 20	12 50	12 00
Żyto	11 90	11 60	11 40	11 20	10 90	10 60
Jęczmień	16 00	15 40	14 00	13 00	12 00	10 60
Owies	14 60	14 00	13 00	12 50	12 30	12 00
Groch	16 00	15 00	14 50	14 00	13 00	12 00

Magdeburg, 17 kwietnia. — Cukier ziemniaczany exel work. 99% 13,35, cukier ziem. exel. 88% 12,75. cuk. ziem. exel. 76% Rendem. —. Drugi produkt exel. 76% Rendem. 9,80. Usposobienie: słabo. f. Rafinada chlebową —, f. Rafinada chlebową II —, mielona rafin. s. beczką —, miel. Melis I z beczką —. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 12,25 — plac. 12,27 1/2 żąd. maj 12,32 1/2 plac. 12,32 1/2 żąd. czerwiec 12,32 1/2 plac. 12,35 — maj 12,35 — plac. 12,37 1/2 żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w okolicy surowym —, ctr.

Hamburg, 17 kwietnia. — Okowita słabo, za kwiecień maj 18 1/2 żąd., maj-czerwiec 18 1/2 żąd., czerwiec-lipiec 19 —, lipiec-sierpień 19 1/2 żąd. — Kawa good average. Santos kwiecień 84 —, za maj 84 1/4, za wrzesień 80 —, za grudzień 74 1/4. Usposobienie: spok. Obrót 2000 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 17 kwietnia 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.
Belmullet	749	Pn.	3 zachm.
Aberdeen	745	Z.Pn.Z.	3 pochmurno
Christiansund	755	Pd.W.	2 pochmurno
Kopenhaga ¹⁾	756	Pd.Z.	1 pochmurno
Sztokholm	761	spokojnie.	bez chmur
Haparanda	764	W.	4 zachm.
Petersburg	765	Pd.	1 pół zachm.
Moskwa	768	Z.Pn.Z.	1 pół zachm.
Cork. Quent.	749	Pn.	2 pogodnie
Cherbourg	750	Id.Pd.Z.	3 zachm.
Helder	753	Pd.	1 pochmurno
Sylt	755	Wd.W.	1 pochmurno
Hamburg ²⁾	755	W.Pd.W.	3 zachm.
Swinoujście	755	Pd.Pd.W.	3 pogodnie
Nowyport	760	Pd.	3 pogodnie
Klajpeda	762	Pd.W.	3 bez chmur
Parýž	754	Pd.Z.	3 zachm.
Monaster	754	Pd.Pd.W.	1 zachm.
Karlsruhe	756	Id.Z.	5 deszcz.
Wiesbaden ³⁾	755	spokojnie.	zachm.
Monachium	755	Z.	3 zachm.
Kamienica ⁴⁾	755	Pd.W.	2 pochmurno
Berlin ⁵⁾	755	spokojnie.	zachm.
Wiedeń	759	Pd.W.	4 bez chmur
Wrocław	759	Pd.W.	4 bez chmur
He d'Aix	757	Z.	4 zachm.
Nica	756	Pn.W.	2 pogodnie
Tryest	—	—	—

¹⁾ Mglisto. ²⁾ Wczoraj po południu burza i deszcz. ³⁾ Wczoraj nocą i teraz deszcz. ⁴⁾ Wczoraj wieczorem burza. ⁵⁾ Ros.

ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

Poznańskiego związku prowincjonalnego przeciwko włoścogostw w Poznaniu

odbędzie się w poniedziałek dnia 7-go maja b. r. przed południem o godzinie 11-tj w sali posiedzeń wydziału prowincjonalnego w gmachu Stanów prowincjonalnych.

Porządek obrad: 1. zmiana ustaw. 2. załatwienie rachunków.

Przewodniczący zarządu Witzleben.

Zwyczajne walne zebranie akcyonaryuszów Banku Włościańskiego

odbędzie się dnia 20 kwietnia 1894 r. o godzinie 4-tj po południu na sali Bazaru Poznańskiego w Poznaniu.

Na porządek obrad umieszczono sprawy wyszczególnione w § 24 ustaw. Bilety wstępu na walne zebranie wydawane będą w biurze bankowem za złożeniem akcy i upoważnień do zastępstwa przynajmniej na dzień przed tem zebraniem. Sprawozdanie banku z czynności w r. 1893 można już teraz w biurze naszym przejrzeć.

Bank Włościański. Dr. Buski.

Księgarnia

J. B. Langiego w Gnieźnie

poleca własnego nakładu

KANCYONAŁ

L. Grabskiego — używany nie tylko we wszelkich kościołach polskich obu naszych archidiecezyi ale i po za granicami tychże — opracowany z udziałem najdoskonalszych muzyków kościelnych i z aprobatą Arcybiskupia. (1360)

„TEKA ROZMAITOŚCI“

wychodzi na nowo w Krakowie (rok 2-gi) pod redakcją ks. M. Dziurzyńskiego, co miesiąc dnia 15-go. Zeszyt I. (za kwiecień b. r.) wyszedł i zawiera popularno-apologetyczne rozprawy:

„O własnościach prawdziwej religii.“

Przedpłata roczna wynosi: 8 M. — półroczna: 4 M. (Do końca b. r. 6 M.)

Adres: Ks. M. Dziurzyński

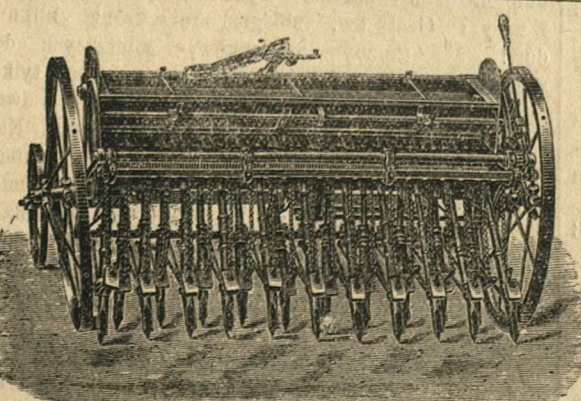
w Krakowie (Galicya) ulica Piłarska 1. 5. (1590)

Wszelkie nowości

w materyach wiosennych i letowych

polecają (1581)

Heyducki i Eichstaedt.



Siewniki rzędowe, drylowniki Sackowskie na równiny. Siewniki rzędowe „Saxonia“ Siederslebena na pagórki i równe role które na ostatniej wystawie i próbach w Królewcu pozyskały najwyższą nagrodę w dziale siewników przeznaczonych na górzyste i płaskie role. (1564) Siewniki szerokokrotne Beermana, Drewitza, Eckerta i Tryumf. Siewniki czyli potrzaskacze do sztucznych nawozów Schlära, Pütznera itd. polecają po przystępnych cenach

Bryliński & Twardowski

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

w Poznaniu, Rycerska ulica nr. 11.

Najtańszy polski skład garderoby męskiej

M. Piatkowski, Poznań. (1598) Wrocławska 40 przy Rynku. Rewerendy i płaszcze

Przewielebnemu Duchowieństwu wykonuje po niebawym tanich cenach.

Wykonanie pod gwarancją.

Herbaty chińskie

po 2,40, 3, 4, 5 i 6 Mrk.,

prosze herbaciane

po 2,00 i 2,40 Mrk.

Przy 5 funtach chociaż rozmaitych gatunków 1/2 funt., przy 10 funt. 1 funt. rabatu.

Poleca i przesyła (1319)

J. Smyczyński

Poznań, Św. Marcin 27.

Import herbat.

Poleca się spróbować i porównać z innymi odtłuszczonymi proszkami kakao

Hildebrandna Kakao niemieckie

funt (1/2 Ko.) po 2,40 Mk. (1573)

We wszystkich tego rodzaju handlach Niemiec na składzie.

Teodor Hildebrand & Syn nadworny dostawca J. Kr. M. w Berlinie.

Pleszew W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Magazyn garderoby męskiej

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuitska ul. I. róg Wodnej,

poleca w wielkim wyborze na porę wiosenno-letową nowości w materyach krajowych, angielskich i francuskich, na ubrania i paletoty. Przewielebnemu Duchowieństwu polecam uznane jako najlepszego kroju rewerendy, abrazy i płaszcze podróżne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie po usług najnowszych żurnali i z gwarancją dobrego leżenia.

Towary gumowe.

Cenniki przesyła po 10 fen. (1612)

G. Belst, Magdeburg, Alte Neustadt.

Ogrodnik

zarazem służący,

samotny niemiecy i

organista

obeznany z gospodarstwem rolnem

znajdując umieszczenie na probostwie. Gdzie? wskazuje Ekspedycja Kuryera Pozn. pod nr. 1614.

Polecam świeżo odebrane

Sukienki wiosenne (lekkie welniane) od nr. 1—7. Ubranka z trykotu i cheviotu (i osobne spodnielki). Pończochy, cholewki i szkarpetki własnego trwałego wyrobu i cienkie sprowadzane.

Wszelkie wyroby trykotowe, Gorsety i krótkie towary. (1480)

Fabryka pończoch i trykotów

S. DEMEL,

POZNAŃ, Plac Piotra 3.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krakowski, (1303)

Podgórska ulica nr. 8.

poleca Szan. Publiczności meble własnego wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych, kompletne wyprawy jako i pojedyncze sztuki, również meble wysciane, lustra i marmury po najniższych cenach.

J. Krysiwicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu

św. Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią (1427)

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również

znaczny zapas

kur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacje tak w fabryce jak i po gorzelnianach wykonywa się szybko i sumiennie.

Z powodu całkowitego zwinięcia mego

SKŁADU MEBLI

i jak najprędzszego uprzątnięcia lokali — wyprzedaje wszystkie zapasy — mebli, dywanów i t. d., które jeszcze mam na składzie po każdej możliwej cenie. (1051)

Wdowa

W. Szkaradkiewiczowa

Poznań, ul. Wilhelmowska 20.

Okna kościelne

w artystycznym wykonaniu począwszy od najpiękniejszych malatur do zwyczajnej oprawy w ołów wykonuje po bardzo przystępnych cenach i pod wygodnymi warunkami odpłaty. (1412)

Adolf Seiler w Wrocławiu.

Zakład artystyczny malowania na szkło i oprawy obrazy.

Panorama international

Berlińska ul. nr. 7, pr.

Hamburg i Friedrichsruhe,

Zamek ks. Bismarka. (1350)